№ 20. WARSZAWA — 15 PAŹDZIERNIKA 1925 R. ROK XII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI i OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI

Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA

Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Z uroczystości strażackiej w Nowogrodzie z. Łomżyńskiej.



Strażacy miejscowi i łomżyńscy wraz z zarządem i gośćmi
przed wyświęconą remizą.

Przeszłość i przyszłość Sokoła.

Dążność do wzmocnienia narodu i do utrzymania jego sił i żywotności dla przetrwania ciężkich dni niewoli z nadzieją lepszego jutra, o które tyle razy walczono, natchnął, pod wpływem Czech, światłe o gorącem sercu jednostki, do stworzenia organizacji, mogącej dać oparcie szerokim warstwom społeczeństwa i ukrzepić zarówno ich ciało, jak też i ducha.

Zawiązane grono jednostek przeniknięte temi myślami, po upływie pewnego czasu, postanowiło założyć Towarzystwo Gimnastyczne.

Myśl ich ucieleśniła się w czynie i dnia 27 lutego 1867 roku powstało pierwsze gniazdo Sokoła, które obecnie ze względu na swoją zasługę w położeniu podwalin dla organizacji, nosi miano Macierzy.

Myślą przewodnią założycieli było stworzyć organizację dla szerokich warstw społeczeństwa, bez względu na różnice zapatrywań politycznych, jednakże o charakterze ściśle narodowym, która by krzepiła nietylko ciało, ale i kształciła umysł.

Przybrana nazwa Sokoła miała członkom przypominać, by każdy z nich był śmiałym w czynach, a bystrym lotem wznosił się do napowietrznych wyżyn wolności.

Od chwili założenia, rozwój Sokolstwa szedł w szybkiem tempie. Najtrudniejsze, jak zwykle, były początki, zanim się przekonało najbliższe otoczenie o celowości i racjonalności tego rodzaju organizacji.

Propaganda idei przysparzania społeczeństwu zdrowych i silnych obywateli kraju, idąca ze Lwowa, rozszerzyła się niebawem na cały były zabór austrjacki, zataczając coraz to większe kręgi, aż w końcu przeszła poza kordony do innych zaborów i na emigrację.

Już sam ten fakt wskazuje, jak bardzo owa idea była żywotna i potrzebna.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej i po niej, ruch Sokoli wzmógł się do olbrzymich rozmiarów w byłym zaborze rosyjskim, gdzie w krótkim czasie objął większą część społeczeństwa, aniżeli w dwu innych dzielnicach Polski.

Jednakże czujny zaborca nie pozwolił na wzmocnienie sił narodu i ruch ten począł tłumić, skutkiem czego Sokół musiał kryć się i rozwijać w podziemiach.

Na emigracji, szczególnie bujnie wzrósł Sokół w Ameryce, Francji i w Niemczech.

Wzmacniała organizację Sokolą planowość pracy i częste zjazdy, oraz zloty, które krzepiły siły i dawały możność zaczerpnięcia świeżego powietrza wolności z zagranicy.

I z łona Sokoła wyrosła skautowa organizacja, obecnie nosząca miano harcerskiej, która objęła młodzież szkolna całego kraju, rozdartego zaborami, a jednak zespolonego duchem.

Przez długi okres czasu Sokół dawał wzmocnienie i oparcie społeczeństwu, a w czasie wojny brał czynny udział w pracy nad odbudową Ojczyzny.

Z jego kadr wyszedł cały szereg ludzi czynu, którzy zajmowali i obecnie zajmują wybitne stanowiska w życiu publicznem.

Zcementowana obecnie w jedną spoistą całość, organizacja Sokolstwa ma przed sobą teraz, wobec zmienionych warunków po odzyskaniu niepodległości, odmienne zadanie, gdyż ochronę i utrzymanie stanu wolności kraju oraz dążność do jego wzrostu i potęgi przy równoczesnej pracy kulturalnej dla dobra narodu, a więc do podniesienia go fizycznie i duchowo przez oświatę i kulturę.

Te dwa zadania wymagają ciągłej pracy, do której przyczynić się winni wszyscy członkowie.

Pierwsza: to obrona kraju, druga: to szczęście i dobrobyt jego mieszkańców.

Do obrony kraju w wypadku konieczności, która może nastąpić niespodziewanie, winni stanąć wszyscy

obywatele, a więc i członkowie organizacji. W tym też celu Sokół zajmuje się wyszkoleniem wojskowem młodzieży przedpoborowej, prócz tego prowadzi szkolenie tych, którzy w wojsku nie będą służyć i tych, którzy wyszli z wojska po odbyciu służby. W ten sposób organizacja Sokoła utrzymuje swych członków w ciągłej gotowości wojskowej. Członkowie, ćwiczący zawsze mają wprawę w ćwiczeniach i poznawaniu nowych metod i środków walki. Ci, którzy wyszli z wojska, stanowią kadrę instruktorską dla tych, którzy w wojsku nie są, lub nie byli, a prócz tego i oni sami przerabiają ćwiczenia o wyższym poziomie, w ten sposób doskonaląc się i nie ustając w pracy.

Zadanie drugie, szczęścia osobistego jednostki, Sokół osiąga przez ćwiczenie ciała, gimnastykę, ćwiczenia na przyrządach i przez sporty, wyrabiając w ćwiczących i uprawiających sporty, siłę, zręczność, rzeźkość i utrzymując zdrowie i młodość jednostki, co jest najważniejszą rzeczą i, dzięki czemu człowiek ma możność pełnego odczuwania piękna, otaczającego go świata, pełnego zadowolenia w życiu, oraz odczuwania szczęścia i istnienia.

Wypełnienie tych dwu zadań zapełnia program organizacji Sokoła, gdyż „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".

S. M.

Nieznany i nigdzie niedrukowany wiersz Marji Konopnickiej.

W październiku minęło lat 15 od śmierci znanej w całej Polsce poetki, Marji Konopnickiej. Cała Polska czci też jej pamięć.

Talentem wielkim objęła szarą dolę kmiotka naszego, ciężkie życie robotnika, smutne lata dziecka ubogiego, które, zamknięte w miejskich murach, z powodu braku słońca i ciepła przedwcześnie zgasło.

Miłość kraju u Konopnickiej była niezwykle silną. Tęsknotę za nim wypowiedziała pięknie w wierszu „Ku chacie", a jeszcze piękniej w arcydziele swojem: Pan Balcer w Brazylji.

Wiersz, pióra jej, poniżej umieszczony, nie był dotychczas nigdzie drukowany. Napisała go Konopnicka na złote wesele gospodarza ze wsi Pożóg w Lubelskiem, Szymona Wójcika, wielkiego patryoty, o którym wspominaliśmy w jednym z dawniejszych № „Drużyny" w artykule „Z pod strzechy".

Szymonowi Wójcikowi
w dniu Złotego Wesela [1])

Nie każdemu, gospodarzu,
Bóg dał tego dożyć,
By mógł pierścień na ołtarzu
Złotych godów złożyć.

Nie każdemu to sądzono,
By na Bożą Chwałę,
Przeżył z dobrą, wierną żoną
Lat pięćdziesiąt całe.

Nie każdemu Bóg darował,
Choć się wielu trudzi,
Aby synów swych wychował
Do Boga i ludzi.

Nie każdemu Wola Święta
Dała tę odpłatę,
By mu miłe te wnuczęta
Weseliły chatę.

Krótkie życie jest człowieka,
Krotkie lata ninie
Nim radości swej doczeka,
Już jak cień, przeminie.

Setny ledwo się ucieszy
Plonem swego ziarna,
A już noc się wieczna spieszy,
Woła ziemia czarna.

Wam, Szymonie, kmieciu siwy,
Bóg dał dni łaskawsze,
I tę chatę, i te niwy
Błogosławił zawsze.

---

[1]) Nieznany ten wiersz naszej poetki, pisany dla chłopa-patrjoty, jakim był Wójcik, otrzymaliśmy dzięki p. Bielskiej.

I po smutku dał pociechę
I zaświecił zorzą
I naznaczył Waszą strzechę
Swoją ręką Bożą.

I otoczył Was synami
Jak ten dąb zsiwiały,
Co młodemi konarami
Buja nad las cały.

Dał Wam w żonie, moi mili,
Druha, przyjaciela,
I pozwolił dożyć chwili
Złotego Wesela!

Dziś, gdy sobie wspominacie
Lata swej młodości,
To i łzy na licach macie
I uśmiech radości.

Ileż było tam nadziei,
Ile trosk wśród drogi!
Jako kiedy kwiat z kolei
Przeplatają głogi.

Przeleciały, przebujały
Młode lata owe,
Przyszła zima i szron biały
Już ubielił głowę.

Lecz się jeszcze w Wasze progi
Złota zorza ściele,
Jeszcze świta dzionek błogi,
To złote wesele.

Tóż i nie dziw, że w te gody
Człek się rozweselił,
I zastawił chleb i miody,
Z braćmi się podzielił.

Daj Wam Boże, daj nam Boże,
Wiek przeżyć szczęśliwie
Orać zagon, siejąc zboże
Na tej polskiej niwie.

Oj, nie samej wy kobiecie
Ślubowali z młodu,
Lecz najpierwszej tej na świecie
Pracy dla narodu.

Ślubowaliście tej ziemi,
Tej ojczystej roli,
Zasłaniać ją pierśmi swemi
W złej i dobrej doli.

Ślubowaliście tej chacie,
Tej chłopskiej sukmanie,
Że uczciwie wiek przetrwacie
W Waszym kmiecym stanie.

Ślubowaliście tej mowie
Z dziada i pradziada,
Co się dusza w niej wypowie
I bratnia gromada.

Ślubowaliście tej wierze,
Co jest polską wiarą:
Chwalić Boga, kochać szczerze,
Naszą ziemię starą.

Już sam Pan Bóg tak postawił
Na, strażnicy kmiecia,
Żeby polską ziemię zbawił
Od obcego śmiecia.

Żeby potem swego czoła,
Zlewał ją jak rosą,
A gdy w klęsce kraj zawoła,
Stanął w polu z kosą.

Daj nam Boże tego dożyć,
Drodzy przyjaciele!
Krew i życie ziemi złożyć
To Złote Wesele!

Marja Konopnicka.

Wycieczka do Wilna.

Postanowiono że jedziemy do Wilna. Piąte gimnazjum miejskie w Warszawie dorocznym zwyczajem urządza ze starszymi uczniami wycieczkę krajoznawczą. Dwa lata temu — dolina Prądnika, w zeszłym roku — Tatry, teraz — Wilno.

W piękny wieczor wrześniowy zbieramy się wszyscy na dworcu Wileńskim i po krótkich pertraktacjach urzędowych zajmujemy przeznaczony dla nas wagon.

Aż huczy od radości. Chłopcy w siódmym raju, gwarzą, przekomarzają się i tłoczą u okien, Ostatnie pożegnania z odprowadzającymi, gwizd lokomotywy i... ruszamy.

Ciało pedagogiczne zajmuje jeden przedział. Jest pan dyrektor Korb, profesor Czekalski, Przyrzycki i pokorny sługa wasz niżej podpisany. Humory świetne.

Wszyscy starają się przekonać wzajemnie, iż pogoda będzie dobra, bo przecież inaczej być nie może... Takie przekonanie przynajmniej zewnętrznie wyrażają profesorzy i uczniowie.

Z obrazków wiejskich.



Na wakacjach. **Fot. A. Chętnik.**

Ustały wreszcie gwary i swary, wypoczęte żołądki upomniały się o swoje prawa. Po zaspokojeniu tej pierwszej potrzeby każdy mimowoli począł się rozglądać, gdzieby można przytulić łepetynę i oddać się w rozkoszne objęcia Morfeusza*). Niestety, wąskie przedziały wagonu wypełnione po brzegi każą zapomnać o tego rodzaju przyzwyczajeniach. U nas trochę luźniej, ale i to nie pomaga — we dwóch na jednej ławce niepodobna się ułożyć. Próbujemy jednak. P. Czekalski kuli się jak może i skróca, pragnąc dla mnie kawałek miejsca zostawić, ale, choć to postać nie na miarę Goljata, mimowoli zajmuje stanowczo więcej niż połowę miejsca. Bóg z nim, i tak zasnąć nie mogę, wtulam się w kącik i drzemię. P. Przyrzycki nie mogąc sobie dać rady z p. Korbem, który jakoś niepomiernie się wydłużył, mało myśląc zrezygnował z arystokratycznej ławki i w najdemokratyczniejszy sposób rozłożył swe herkulesowe członki na... podłodze.

*) Morfeusz — bożek snu.

Rozbudził nas świt. Staram się wyprostować swoje połamane gnaty, spoglądam w okno i niewyraźne mam przeczucie: szyba jakoś strasznie zapocona, a z poza niej dochodzi dziwny odgłos, przypominający deszczyk.

Zaczyna się nowy gwar i ruch. Miny jednak trochę kwaśne — deszcz stanowczo psuje nam nastrój.

Wilno już niedaleko. P. dyrektor twierdzi stanowczo, że deszcz musi ustać i ta pewność widocznie ma swój wpływ: niebo zaczyna się wyjaśniać i nim stanęliśmy na dworcu, pogoda była pewną. Już to mamy jednak szczęście!

Idziemy do sali bufetowej. Pierwsze, co nas uderza, to wzorowy porządek. Wszędzie czystość ujmującą, której naprawdę mogą pozazdrościć wszystkie dworce Warszawy.

Szybko myjemy się, wypijamy herbatę i ruszamy na miasto do zamówionego z góry schroniska Towarzystwa Krajoznawczego.

Stara stolica Giedyminowa,

Wilno pieszczota pięknej natury*), wchłania nas w siebie. Obzieramy się dokoła z ciekawością. Wrażenie silne: stare mury, wąskie uliczki, prymitywne chodniki — wszystko wywiera swój urok.

Ale nie brak i przykrych widoków. Kiedy w Warszawie żydowskie sklepiki wstydliwie kryją się pod polskiemi szyldami, to tutaj przeciwnie: żydowskie szyldy z całą semicką bezczelnością rzucają się w oczy. Dla nieprzywykłego do takiego widoku oka warszawiaka jest to nadzwyczaj przykre wrażenie. Jakiś bezwiedny protest wyrywa się z piersi: jak to, ten gród krwią polską okupiony, ta kolebka Mickiewicza tak jest zażydzona, że żydowstwo arogancko śmie na każdym kroku swą obecność manifestować?.. Chłopcy szemrzą, nam zasępiają się czoła.

Ratuje położenie p. Czekalski. Zna Wilno doskonale, a co najważniejsza kocha je i rozumie, jak nikt z nas. To też sypią się dorywcze objaśnienia mijanych gmachów i świątyń. Chłopcy chwytają słowa, rozglądają się.

A wtem... Przed nami otwiera się wąska schludna uliczka, zamknięta bramą. W bramie otwarty na ulicę ołtarz, palą się świece, przed ołtarzem kapłan sprawuje ofiarę świętą. Korny lud klęczy na chodnikach i na jezdni...

Ostra Brama!

„Panno święta co Jasnej bronisz
Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie"...

Stefan Kotaniec.

(d. c. n.)

*) Słowa Syrokomli.

Młodzież i tytuń.

Inne zupełnie poglądy były dawniej na tytuń. Sądzili ludzie błędnie, że jest nieszkodliwy. Liczne jednak obserwacje i doświadczenia ostatnich czasów wykazały niezbicie, że palenie tytoniu oddziaływa szkodliwie na serce, na żołądak, szkodzi trawieniu, zmniejsza apetyt i sprowadza przedwczesną starość. A szczególniej na tytuń wrażliwą jest młodzież, wywiera on wpływ wysoce szkodliwy na jaj rozwój fizyczny i umysłowy na pamięć i inne władze umysłu. Nie palcie wiec tytuniu, tem bardziej, że wywiera on czasami wpływ bardzo szkodliwy i na wzrok i prowadzi nawet do ślepoty. O tem wszystkiem ludzie wcale nie wiedzieli, i zatruwali się tytuniem, jak tylko mogli. A i młodzież nasza nic nie wiedziała o szkodliwych skutkach tytuniu, bo jej starsi nie ostrzegali. Szkodliwem szczególnie jest na czczo, zaciąganie się, palić można tylko i to bardzo mało, po jedzeniu. Pomiędzy składnikami dymu tytuniowego najsilniej działa nykotyna, te jest główna trucizna w tytuniu. Nie trzeba trzymać w żadnym razie długo cygar czy papierosów w ustach, nie wysysać ich i nie wypuszczać dymu nosem. Najlepiej najrozumniej odzwyczaić się od palenia tytuniu, bo to w każdym razie szkodliwy nałóg i prowadzi do pijaństwa. Idą one po największej części ręka w rękę i szkodzą duszy i ciału człowieka. Palący fajkę dostają bardzo często raka na wargach, fajka drażni wargi. Nie palcie w tej izbie, w której śpicie, bo ten dym tytuniowy zatruwa powietrze. Młodzież kaszląca, mająca skłonność do suchot płucnych, wątła i chorowita, powinna wystrzegać się tytuniu, bo sobie przedwczesną śmierć gotuje. Posłuchajcie moich rad i uwag, a będziecie mi wdzięczni. Szkoda w dzisiejszych ciężkich czasach pieniędzy na tytuń i i wódkę.

D-r. Władysław Chodecki.

Rozmnażanie drzew i krzewów.

(C. d)

Topole mnożymy z sadzonek. Jedyny wyjątek stanowi tu *osika*, która trochę trudniej rozmnaża się przez sadzonkowanie, natomiast sama rozsiewa się w ogromnej ilości. Dlatego też stosujemy romnażanie jej z siewu. Sadzonki przygotowujemy do szkółki lub bezpośredniego sadzenia na miejsce stałe (koły). Topoli szkółkowanej dajemy pierwszeństwo. W obu wypadkach sadzonkujemy w stanie uśpienia drzewa, w każdym czasie zimy lub wczesną wiosną. Sadzonkom szkółkowym nadajemy długość jednej stopy i przechowujemy do chwili, gdy będziemy mogli wsadzić je do pulchnej ziemi. Po paru latach dzewka sadzimy na miejsca stałe. Sadzonki, do umieszczenia ich w miejscach stałych, tniemy w postaci kołków, długości średniego człowieka a grubości kilkunastu centymetrów. Kołki w dolnej części zaciosujemy siekierą na ukos, lecz kory po brzegach nie rozdzieramy. Po wsadzeniu, ziemię koło nich obciskamy kołkiem i w miarę potrzeby podlewamy.

Wiąz wydaje nasiona, które dojrzewają nieraz w końcu maja. Ponieważ wiązy tracą siłę kiełkowania już po paru tygodniach, wysiewamy je zaraz po zbiorze. Nasiona w ciągu paru tygodni kiełkują i do jesiesieni tego samego roku, w dobrej ziemi, wyrastają do kilkudziesięciu centymetrów wysokości. Odmiany wiązu rozmnażamy drogą szczepienia, które przyjmuje się łatwo. Sadzonki wiązu bardzo trudno się zakorzeniają.

Lipy rozmnażamy naogół z siewu. Lipa wymaga dłuższego czasu do kiełkowania. Zaraz po zbiorze zastratyfikowana lub wysiana, kiełkuje na wiosnę. W przeciwnym razie — dopiero po roku. Nasiona lipy, przetrzymywane kilka tygodni w stanie suchym, tracą siłę kiełkowania. Lipy kiełkujące są czułe na przymrozki majowe, dlatego dobrze jest je nakryć przed nadmiernem obniżeniem się ciepłoty. Do odmian lip, jak również do gatunków, z których nasion otrzymać nie można, stosujemy szczepienie wiosenne lub oczkowanie w lecie. Za podkładki służą u nas dziko rosnące lipy: drobnolistna i wielkolistna, z których gorszą jest drobnolistna ze względu na słabszy wzrost, co objawia się na uszlachetnionych na niej okazach w nierównomiernem grubieniu pnia w późniejszym wieku. Lipy również można rozmnażać z odkładów, nadając okazom matecznym kształt krzewisty przez odpowiednie cięcie.

Wszystkie *gatunki klonów* można rozmnażać z nasion, które kiełkują b. łatwo nawet bez stratyfikacji. Sposób rozmnażania z odkładów może być stosowany do gatunków, których nasion otrzymać nie możemy. Również i odmiany tą drogą rozmnażamy, zazwyczaj jednak stosujemy uszlachetnianie, a najlepszym sposobem jest oczkowanie, które najlepiej się udaje na zdrzewniałej (dolnej) części tegorocznych pędów.

Kasztan rozmnażamy z siewu. Nasienie jego wymaga stratyfikacji. Przetrzymane do wiosny, traci siłę kiełkowania. Gatunki i odmiany kasztanu można szczepić lub oczkować na podkładce kasztanu zwykłego.

Trzmielinę pospolitą wyprowadzamy z nasion zastratyfikowanych.

Szakłak ciernisty i szakłak kruszynę mnożymy z siewu. Nasiona muszą być stratyfikowane.

Jaśminy. jako gatunki można rozmnażać z siewu, jednak wobec łatwości rozmnażanią sztucznego, siew w praktyce nie bywa stosowany. Jaśminy rozmnaża się z łatwością z sadzonek drzewnych.

Jabłoń, gruszę, wiśnię, czereśnię, śliwę, morelę, brzoskwinię, jeśli chodzi o gatunek, rozmnażamy z siewu, jeśli — o odmianę — przez szczepienie lub oczkowanie. To samo dotyczy *głogu i róży*, tylko te kiełkują w drugim roku po wysiewie wiosennym i winny być zastratyfikowane zaraz po dojrzeniu.

Tarnina i czeremcha mnoży się z siewu.

Jarzębinę rozmnażamy z siewu. Nasiona jej zaraz po dojrzeniu muszą być zastratyfikowane, inaczej wzejdą w drugim roku. W przyrodzie nasiona są stratyfikowane naturalnie — w żołądku ptaków. Odmiany można oczkować. Szczepienie również udaje się. Za podkładkę służy jarzębina zwykła.

Maliny mnożymy przez podział, *jeżyny* — również, choć niektóre jeżyny zupełnie nie wytwarzają podziemnych łodyg i mnożą się z odkładów letnich, t. j. z zielonych pędów, które najlepiej się zakorzeniają. Jeżeli chcemy rozmnażać gatunki, a nie odmiany, siew jest najprostszym sposobem.

Tawuły (Spireje) mnożymy z sadzonek drzewnych.

Akację białą rozmnaża się z nasion, które zachowują zdolność kiełkowania lat kilka. Akacja biała wydaje nasiona obficie, a zbiór ich może być dokonany przez całą zimę, gdyż strąki jej nie pękaja przed wiosną. Nasiona świeże posiadają 80% siły kiełkowania. Nie wymagają stratyfikacji, bo wysiane wiosną naogół kiełkują szybko. Zagonki siewne urządzamy blisko domu, dwu łokciowej szerokości; rządki robimy co 20 cm. w poprzek grządek. Nasiona siejemy co kilka centymetrów, poczem przykrywamy je ziemią 6-7 cm. grubo. W dobrych ziemiach siewki dają pędy dwumetrowej wysokości w ciągu roku. Siew na miejsce stałe może być zawodny, gdyż zające są łakome na młode siewki. Dlatego najpierw wysiewamy ją na zagonku, zabezpieczonym od tych szkodników, a później przesadzamy na miejsca stałe. Akacja posiada korzenie miękkie, gąbczaste i te, uszkodzone, w porze, kiedy energja życiowa słabnie i opóźnia zabliźnienie ran, łatwo zagniwają; zwłaszcza siewki młode są pod tym względem wrażliwe. Z tego powodu nie wskazane jest wykopywanie akacyj z zagonów siewnych na jesieni, lecz dopiero na wiosnę. Wszystkie odmiany akacji rozmnażamy przez szczepienie wiosenne. (d. n.).

Dla krajoznawstwa i ludoznawstwa.

Prosimy o odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jakie zwyczaje istnieją w danej okolicy przy siewie i sprzęcie zboża.
2. Jakie są zwyczaje w danej okolicy przy pieczeniu chleba.

Przy opisie musi być podany dokładny adres miejscowości i nazwisko opisującego.

Za najlepsze odpowiedzi przeznaczamy nagrody w książkach i kartach pocztowych.

Ad. Ch.

Ze szkół.

Szkoła rolnicza męska w Pszczelinie, poczta i stacja kolei Brwinów pod Warszawą, rozpoczyna w dniu 1 listopada b. r. półtoraroczny kurs nauki.

Do szkoły przyjmuje się kandydatów, którzy ukończyli 17 lat życia i umieją czytać, pisać i rachować w zakresie 4-ch oddziałów szkoły powszechnej. Nauka jest bezpłatna. Za całkowite utrzymanie w internacie uczniowie płacą 25 złotych miesięcznie.

Podania o przyjęcie wraz z metryką, zobowiązaniem rodziców do wnoszenia opłaty szkolnej, oraz dołączeniem 10 złotych wpisowego, — należy nadsyłać do Zarządu Szkoły do dnia 15 października.

Na czas pobytu w szkole uczniowie otrzymują odroczenie od służby wojskowej.

W Państwowej Szkole Rolniczej w Trościańcu nauka rozpocznie się 1º-go października b. r., trwać będzie jeden rok i obejmie rolnictwo, hodowlę, ogrodnictwo oraz wykształcenie ogólne.

Uczniowie za mieszkanie i utrzymanie płacą równowartość 100 kg. żyta miesięcznie.

Nauka bezpłatna.

Od kandydatów wymaga się: umiejętności czytania, pisania i rachowania w zakresie czterech działań arytmetycznych.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo lekarskie i 4) zobowiązanie rodziców lub opiekunów, że będą uiszczali wszelkie opłaty za utrzymanie w internacie szkolnym miesięcznie zgóry.

Wiek — ukończony szesnasty rok życia.

Adres: Państwowa Szkoła Rolnicza w Trościańcu, poczta i stacja kolejowa — Kiwerce, Województwo Wołyńskie.

Szkoła Rolnicza Męska im. E. Plewińskiego w Kijanach (pow Lubartowski, Województwo Lubelskie) kształci młodzież wiejską na obywateli Polaków, zdolnych do samodzielnej pracy we własnych gospodarstwach, oraz do pracy w instytucjach oświatowo-rolniczych, jako: fermy wzorowe, pola doświadczalne i t. p.

Warunki przyjęcia: świadectwo z 7-iu klas szkoły powszechnej lub 4 klas szkoły średniej.

Wiek lat 16 — 26. Podania składać należy zawczasu. Wpisowe wynosi 5 złotych.

Do podania załączyć metrykę, świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia i szczepienia ospy, świadectwo moralności (wystawione może być przez urząd gminy, miejscowego proboszcza, instytucję społeczną itp.) 2 fotografje i pisemne zobowiazanie się rodziców lub opiekunów do regularnych opłat.

Nauka jest bezpłatna

Opłat ogólnych wpłaca się rocznie 50 zł. w dwuch ratach.

Utrzymanie w internacie szkolnym wynosi miesięcznie około 1 m. żyta (płaci się rzeczywisty koszt utrzymania).

Każdy uczeń obowiązany jest posiadać: łyżkę, nóż, widelec, kubek i t. p. drobiazgi, ponadto siennik, pościel, bieliznę najmniej 4 zmiany, wszystko musi być poznaczone. Uczniom w wieku poborowym przysługuje prawo odroczenia służby wojskowej do czasu ukończenia nauk.

Rok szkolny rozpoczyna się w dniu 15 stycznia 1926 r.

Adres: Lublin, Skrz. poczt. 55. Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Kijanach.

Szkoła rolnicza męska w Nałęczowie, pow. Puławski. Kurs rozpocznie się 2 listopada i trwa 5 miesięcy. Wiek wymagany lat 16. Przygotowanie 3 — 4 oddziały szkoły powszechnej. Nauka bezpłatna. Za utrzymanie w internacie szkolnym 20 zł. miesięcznie. Wpis 10 złotych. Uczniowie winni mieć własny siennik, pościel i bieliznę. Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, oraz wpisowe. Po ukończeniu kursu zimowego uczniowie mogą otrzymać praktyki we wzorowych gospodarstwach.

Srednie kursy rolnicze i korespondencyjne w Warszawie. Czasopisma „Rolnik i Zagroda" przy współpracy wybitnych znawców naszego rolnictwa, z dniem 3 listopada r. b. otwierają w Warszawie „Średnie Kursy Rolnicze", mające na celu jak, popularyzowanie wiedzy rolniczej uzupełnienia tej wiedzy drogą korespondencji.

W Ameryce i we Francji kursy tego rodzaju istnieją już dość dawno i oddają tamtejszemu rolnictwu znaczne usługi. U nas brak korespondencyjnych kursów rolniczych dawał się bardzo odczuwać, dlatego też uruchomienie tych kursów budzi żywe zainteresowanie wśród rolników.

Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd Kursów, mieszczący się w Warszawie, przy ulicy Nowy-Świat 22 m. 34, telefon 410-42.

Z kraju.

Wizyta Cziczerina. Bawił w Warszawie bolszewicki minister spraw zagranicznych, który, jak to podają pisma zagraniczne, pragnie zawrzeć traktat handlowy z Polską. Odnośne rokowania mają się rozpocząć między 20 a 25 października.

Amerykanie w hołdzie Kościuszce. Przybył do Krakowa prof. Kolly z Ameryki, i przywiózł metalową skrzynkę, napełnioną ziemią, zebraną z pobojowisk, na których walczył Tadeusz Kościuszko. Ziemia ta umieszczona będzie albo na wierzchołku kopca Kościuszki albo w krypcie Katedry Wawelskiej.

Na Wołyniu policja wpadła na trop nowej wielce rozgałęzionej sieci szpiegowskiej. Należeli tam Rosjanie, którzy łączyli w swej tajnej organizacji cele szpiegowstwa wojskowego oraz akcję bandycką.

Niezwykły połów w Pucku. Pewien rybak, nazwiskiem Budzisz, złowił w zatoce puckiej potwora morskiego, przybyłego aż z za oceanu. Olbrzymia ta ryba, zwana piłą, której długość wynosi około półtora metra, posiada wystającą z pyska narość półtora metrową w kształcie piły.

25 lecie pracy społecznej ks. Wacława Blizińskiego, wielce zasłużonegó działacza, przypada w roku bieżącym. Jubilat objął przed ćwierć wiekiem parafję w Liskowie w stanie zupełnego zaniedbania. Czem jest wieś Lisków dziś—dowiodła zorganizowana niedawno wyst-wa p. n. „Wieś Polska" Takich działaczy potrzeba nam więcej.

Wielkopolanie na Wołyniu. W ostatnich czasach daje się zauważyć chęć wśród Wielkopolan do przenoszenia swych warsztatów pracy na Wołyń. W najbliższym czasie akcją tą zajmie się Tow. opieki nad Kresami. Miasta dotychczas opanowane są przez żydów, którzy stanowią 60%, może Wielkopolanie zdołają wyprzeć wrogi Polsce żywioł.

Zaraza grypy szerzy się we Lwowie, na Pomorzu zaś zastraszająco panuje szkarlatyna. W Lidzbarku wszystkie szkoły zamknięto.

Ze świata.

Konferencja w Lokarno. W miejscowości szwajcarskiej Lokarno zjechali się przedstawiciele rządów państw europejskich w celu omówienia pierwszorzędnych spraw politycznych. Polskę przedstawia p. minister Skrzyński. Jaki będzie rezultat — tego z gó-

ry przewidzieć nie można. Niezwykłe wrażenie wywarł tam fakt, że piorun uderzył w dom, w którym mieszka delegacja niemiecka. Może to dobra przepowiednia.

Hiszpanie wypowiedzieli Marokkańczykom walkę na śmierć i życie, bowiem przegrana hiszpańska równałaby się zagładzie białej rasy w tamtych stronach.

Matka 29 dzieci. W Hiszpanji w miejscowości Valladolio 65 letnia Kamila Lorenzo urodziła 29 dziecko. Matka i dziecko cieszą się zdrowiem.

W Meksyku w mieście Santa-Izabella w czasie burzy wraz z deszczem spadło mnóstwo małych rybek morskich, które zostały porwane gdzieś daleko przez silną trąbę powietrzną z powierzchni oceanu.

Czy dosięgnie do księżyca? Profesor Goddard w Waszyngtonie, w Ameryce, przy pomocy instytutu Smith'a zamierza w bliskiej przyszłości wyrzucić racę w kierunku księżyca. Twierdzi on, że raca o sile 32 razy większej, niż osiągniętą dotychczas przeleci w $6^1/_2$ minuty 230 mil.

W numerze poprzednim „Drużyny" wysłaliśmy wszystkim czytelnikom blankiety nadawcze P. K. O. Prosimy bardzo o wzniesienie przedpłaty na kwartał IV oraz o zaległe pieniądze z poprzednich kwartałów r. b.

Listy od Czytelników.

Ze wsi Pachy p. Biała Rawska. Pismo „Pro Patria" pisze w nr. 40 „Wszystkie patrzące w przyszłość partje i odłamy polityczne, starają się o pozyskanie dla swego programu przedewszystkiem młodzieży".

Skutki tego widzimy, bo duch młodzieży jadem tej „politykomanji" już został zatruty — i przez to młodzież nie idzie pod jednym sztandarem, lecz dzieli się na różne związki i stowarzyszenia, począwszy od tych, którzy stoją przy programie czysto polskim i katolickim, a kończąc na tych, których duch zatruty jest najniebezpieczniejszą zarazą dla ludów cywilizowanych — komunizmem, wylęgającym się w bolszewickiej Rosji.

Jest to bardzo groźna zaraza, która doszła już do murzynów i chińczyków. Ludy te za podburzeniem agitacji komunistycznej, porywają się na zamieszkałych tam Europejczyków, co może wywołać nową wielką pożogę światową. Zarazy tej, my młodzi, powinniśmy się bardzo wystrzegać, bo łatwo moralność podkopuje.

My przeto „Drużyniacy" nie powinniśmy się dać uwodzić nikomu, ale mężnie stanąć pod sztandarem „Drużyny" do walki z wszelkiem złem, jakie naciera na nas. Nie szukajmy schronienia u innych, lecz wytrwajmy przy naszym, najstarszym bojowcu — „Drużynie", która od lat 12-tu pod dowództwem dzielnych ludzi zwalcza to zło i chce nas — młodzież wiejską wychować na zacnych obywateli kraju. Bo gdzież jest piękniejsze hasło, jak nasze: Bóg — Ojczyzna — Cnota — Nauka — Praca.

Zebranie „Drużyniaków" pod przewodnictwem naszego pana Redaktora Ad. Chętnika, na wycieczce w Liskowie dn. 5 lipca r. b. — orzekło, że nie tylko należy nadal stać przy „Drużynie", lecz i program nasz na wielką skalę szerzyć wśród, drzemiących dotychczas, mas młodzieży wiejskiej.

— A więc do pracy! Abyśmy w walce o ducha naszego nie polegli.

Drużyniak
Wł. Szcześniak.

Z Nowogrodu, z. Łomżyńskiej.

Życie społeczne dźwiga się i u nas powoli. Zorganizowana na nowo straż ogniowa rozwija się pomyśnie. Należy do niej 34 członków czynnych — prawie sama młodzież miejscowa w wieku lat 19 — 21. Prezesem straży jest p. Z. Chrudzimski, kierownik szkoły, zastępca Z. Krzysik, skarbnikiem Jan Frąckiewicz, sekretarzem inwalida Roman Chętnik, naczelnikiem Jan Chętnik, a zastępca Aleksander Żyłka.

W tym roku doprowadzono prawie do końca budowę remizy strażackiej, w czem dużą okazał pomoc Jan Żyłka, burmistrz miejscowy.

12-go lipca odbyło się uroczyste poświęcenie remizy, na które przybyła delegacja z Łomży z 5 strażaków i orkiestrą. Program uroczystości był taki: powitanie delegatów, nabożeństwo, defilada z taborem, przemówienie ks. Supińskiego, miejscowego proboszcza, poświęcenie remizy, wspólny obiad i zabawa strażacka.

W remizie na górnym piętrze jest sala do zebrań, zabaw i przedstawień. Młodzież odegrała już 4 sztuki, dochód poszedł na potrzeby straży i na urządzenie sceny.

Buduje się u nas i muzeum Kurpiowskie, czem zajmuje się p. A. Chętnik, prezes miejscowego oddziału T-wa Krajoznawczego.

Dotychczas przerobiony jest dom na kancelarję oddziału i bibljotekę, pozatem wybudowano domek dla stróża, piękną kapliczkę kurpiowską i altanę; zwożone są materjały: kamienie i cegła na budowę domu murowanego. Roboty rozpoczną się na wiosnę. Wszystko buduje się na własnym placu, na wysokim wzgórzu nad rz. Narwią, z widokiem na wielki obszar puszczy Kurpiowskiej.

Stowarzyszenie młodzieży u nas też posiada swój dom na zebrania i zabawy.

Szczęść Boże we wszystkich tych poczynaniach! *Miejscowy.*

W № 9 „Drużyny" w liście p. Szcześniaka, jest słuszna skarga: „Omijamy sklep polski, a do żyda idziemy".

Otóż znam tego rodzaju fakt, wyjaśniający poniekąd sposób myślenia naszej chrześcijańskiej klijenteli.

Uskarża się pewna kobiecina, że była okpioną u żyda. — „No, to czego idziecie do żyda?" Rzecze jej ktoś inny.

— „A gdzież mam iść?" odpowiada na to.

— „A niema to sklepu polskiego?

— „O ho!..." Rzekła na to: „on już dość na nas się dorobił; już ma kamienicę".

Ot babskie dowodzenie, niech żyd się dorabia, byle nie swój!

A teraz inna próbka.

Gdym jednemu ze znajomych zwracał uwagę, iż nie należy kupować u żydów, odrzekł mi na to:

— „Ja kupuję, ale mam to zadowolenie, że i żyda oszukam".

To mi nasunęło myśl do niniejszej anegdotki:

Kto kogo oszukuje? W żydowskim sklepiku.

Jankielek Tate... Tate... ten goj, co teraz wszedł, to on mówił drugiemu, co un zawsze musi tate oszukać.

Tate (ze śmiechem) Ja wiem, bo ja jemu sam tak kazałem. Jak un nie przichodził, to ja mu mówie: czego to pan Jacenty nic u mnie nie bierze? To un powiedział: „A bo wy oszukujeta". No to ja mu nato: a kto panu Jacentemu broni mnie oszukać? No i teraz un mnie oszukuje — a ja za to targuje. I tak sobie oszukujemy: un szebie — a ja jego.

Jan Nawrocki.

ZABAWA i ROZRYWKA.

— Czy babcia ma dobre zęby?

— Nie mam już wcale, moje dziecko.

— No to proszę schować moje orzechy, dopóki nie wrócę.

— Dlaczego jak kto na grzyb spójrzy, to już ten większy nie urośnie?

— Dlatego, bo go się zabierze zaraz do kosza.

Figiel arytmetyczny:

Znaleźć taką liczbę, która byłaby większą od 7965, a jednak podzielona na połowę, dałaby w rezultacie zero.

Rozwiązanie: Bierzemy liczbę 8888 i przedzielamy ją linijką przez środek, otrzymamy wtedy oooo / oooo, czyli cztery zera, równające się zeru.

Ile dni?

Mamy sztukę sukna, długości 30 łokci. Jeżeli ze sztuki tej będziemy odcinać codziennie po jednym łokciu, to ile dni potrzeba, by sztukę pociąć na łokcie?

Niejeden odpowie, że przez 30 dni, tymczasem wcale tak nie jest, gdyż na pocięcie sztuki potrzeba 29 dni.

Z pism i Książek.

2. *Książki dla każdego.* Bezsprzecznie dla każdego są przeznaczone książki „Bibljoteki Domu Polskiego", o których wspomnialiśmy w poprzednim numerze. Jak z nadesłanych tomów wynika, książki są tak dobierane, by były dostępne dla wszystkich ludzi czytających, by stanowiły rozrywkę, a z rozrywką łączyły pożyteczne. „Bibljoteka Domu Polskiego" wprowadza czytelnika w bogactwo naszej literatury narodowej, dając rzeczy najcenniejsze, stanowiące o polskiej wielkości kulturalnej i cywilizacyjnej.

Przeważnie wydawane są powieści, jednakże, jak zapowiada wydawnictwo, poza powieścią wydawane będą dziełka popularno-naukowe, zaznamiające czytelnika w sposób wyczerpujący z dzisiejszym stanem wiedzy ogólno-ludzkiej.

Śmiało więc powiedzieć możemy, że to istotnie książka, którą czytać powinien każdy.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Wł. Borysowi donosimy, że „Drużyna" jest wysyłana stale do p. Wawryniukówny i że należy się opłata za 2 kwartały do r. 1926 — zł. 2.

P. Janowi Grzywnowiczowi z Miechowa. Artykuł Pana o łódce wydrukujemy wiosną, gdyż wtedy będzie na czasie.

P. Stanisławowi Mamińskiemu. Wszelkich wskazówek samoukom udziela p. Małachowska, Polska Macierz Szkolna, Warszawa, Kr. Przedmieście 7, II p. Trzeba podać jej w liście dokładnie, czego pragnie się uczyć. Bardzo dobre podręczniki do historji Polski są: Gebertów, Janelli i Kisielewskiej oraz Smoleńskiego dla szkoły powszechnej, gdyż tam są podane tematy do ćwiczeń dla samouków. Bardzo zajmujące są też opowiadania, legendy i obrazki Niewiadomskiej.

Popierajcie „Drużynę"!

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty.
Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. 1/2 strona 55 zł.; 1/4 strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół“.** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec.**
Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem